



Shelly Laurenston

HERE
KITTY, KITTY

Amazon

Rozdział XVII

– Słucham? Co mówiłaś? Tuż pod moim czym?

Angie gapiła się na Nika. Jego złote oczy, wpatrywały się w nią, zjechały w dół jej ciała i do góry. Nagle poczuła się jak striptizerka. Naprawdę gorąca striptizerka, która ukradła mu portfel.

– Muszę kończyć Derek. - z ledwością mogła wymówić słowa.

– Okej. - zaśmiał się. - Zadzwoń później.

– Nie. Nie fatyguj się.

– Taa. Ale powiedziałaś... - Angie zamknęła klapkę telefonu.

Nie знаła na tyle dobrze Nika, aby rozpoznawać jego wyraz twarzy. Prawie jak zwierzę zastanawiające się co robisz na jego terytorium, tuż zanim rzuciło ci się do gardła.

Z ledwością powstrzymując się od drżenia, pozwoliła Nikowi wyciągnąć telefon dłoni. Delikatnie odłożył go na komodę. A potem od niechcienia zrzucił z siebie swoją skórzaną kurtkę, pozwalając jej upaść na podłogę. Angie zastanawiała się czy powinna się odezwać. Nie mogła zrozumieć jego miny. Nie mogła osądzić co myśli. Nie bała się, ale to nie znaczyło że nie była zaniepokojona.

Nik przysunął się bliżej, a żołądek Angie ścisnął się. To, że był blisko niej wystarczyło, że jej wnętrzności zmieniały się w płyn. Nadal nie odwrócił od niej wzroku, wpatrując się w jej twarz tak jakby nie widział jej co najmniej od dwóch lat, a nie od marnych dwudziestu godzin.

Pochylił się, pocierając policzkiem o jej twarz. Angie stała sztywno, oczekując więcej, ale Nik nie robił nic więcej poza ocieraniem swojej głowy o jej. Tak jak wielki kot jakim był. Pozwoliła sobie rozluźnić się odrobinę. Pozwoliła sobie zwyczajnie go czuć. Instynktownie potarła jego twarz w odpowiedzi. I ulga jaką poczuła niemal ją oślepiła.

Boże drogi zakochałam się w Buraku.

Zacisnęła oczy uświadamiając to sobie, zmuszając się do niepanikowania. Zmuszając się do zachowania swoich uczuć dla siebie, nie chcąc być jedną z tych żalosnych kobiet.

Jaki świr zakochuje się w kolesiu, znając go mniej niż tydzień?

Wiecie, poza moimi dwiema przyjaciółkami?

Prawa ręka Nika sięgnęła do góry, dotknęła jej policzka, zjeżdżając w dół po jej gardle, poruszając się w dół jej ciała. Jego palce poruszały się nad rącznikiem, pocierając jej piersi. Angie westchnęła na ten pierwszy kontakt, jej ręce sięgnęły aby otoczyć ramiona Nika. Ale z nagłym i wściekłym

prychnięciem, odsunął się od niej. Wyglądał znowu na zdziczałego. Jak tej nocy kiedy przyszedł do niej wpadając przez okno.

Uh-oh.

Zewnętrzny spokój Nika wyparował. Jego dłonie, chwilę temu tak delikatne, złapały za ręcznik i zerwały go z jej ciała. Spojrzał na nią całą i nisko zamruczał.

Poczuła ten dźwięk głęboko w swojej cipce, wibrujący wewnątrz jej łona.

Łapiąc jej ramię, zaciągnął ją na łóżko, zrzucając kołdrę. Podniósł ją w talii i rzucił twarzą w dół, na środek łóżka.

– Hej!

Zignorował ją, szybko oddzierając paski z prześcieradła. Angie usiłowała się podnieść, ale owinął materiał wokół jej nadgarstków, przywiązując ją do ramy łóżka.

Chyba sobie żartuje!

– Możemy o tym porozmawiać?

– Niece.

Kolejny pas prześcieradła i jej drugi nadgarstek przywiązany do łóżka.

– To nie moja wina.

– Właśnie że twoja.

– Jak do tego doszedłeś?

– To twoje przyjaciółki. - Poczuła jak obwiązuje jej prawą kostkę. Przywiązał ją i zajął się drugą nogą.

– Nie. One są rodziną. A dla rodziny musisz robić wyjątki.

– Niece. - Odsunął jej nogę szeroko, zostawiając ją otwartą i odkrytą. I bardzo ufną.

– No co ty, Nik. To jest śmieszne.

– O, teraz nagle jestem Nik? Myślałam, że jestem zwykłym Burakiem. - Skończył przywiązywać ją do łóżka.

Pociągnęła na próbę za wiązania, ale trzymały mocno. Zabije go jeżeli zacznie robić coś w najmniejszym nawet stopniu zboczonego. Kurwa, zabije go.

Oczywiście nie mogła zaprzeczyć, jak bardzo była podniecona w tym momencie. Jej sutki były twarde i ocierały się o łóżko. Niezdolna do złączenia nóg. Nie mogła się poruszać.

Pieprzony buraczany bękart!

Nik przekopał się przez torbę którą miał ze sobą, w końcu wyciągając pudełko prezerwatyw.

Upuścił je na jednej stronie łóżka, tuż przy jej głowie.

Najwidoczniej był przewidującym, pieprzonym buraczanym bękartem.

– Nikolai Vorislav, przysięgam na boga...

- Nie zmuszaj mnie, żebym cię zakneblował, Cukiereczku. Ponieważ, nastrój w jakim się teraz znajduję... wiedz, że zrobię to bez zastanowienia.

Angie zasyczała na niego, kiedy zaczął się rozbierać. Najpierw T-shirt, potem jeansy i adidasy.

Wreszcie bielizna. Przełknęła. Dlaczego nagle jego fiut wydaje się 10 razy większy niż poprzednio?

Nik podszedł do łóżka, patrząc się na nią.

Cokolwiek nawet minimalnie perwersyjnego i go zabije. Żadnego dziwaczego Sado Maso gówna.

Żadnego bicia. I lepiej żeby nie było żadnego ponizania. Albo facet nigdy więcej nie zobaczy światła dziennego.

Wspiął się na łóżko i Angie zeszywniała, całe ciało skuliło się, czekając na jego kolejny ruch.

Kiedy go zrobił praktycznie wyskoczyła z własnej skóry, walcząc z supłami jak wariatka.

- Zapomnij Cukiereczku. Moja mamusia upewniła się, żeby wszyscy jej chłopcy byli w skautach. Te więzy są po to abyś się nie uwolniła. Więc możesz się równie dobrze rozluźnić.
- Złaż ze mnie Nik. W tej kurwa chwili!

Śmiał się. Śmiał się z niej! Oślizły, buraczany sukinsyn!

Zrobił to znowu. Jego duże palce jadące w górę jej kostki, jej łydek, na wewnętrzną stronę kolan.

Potem znowu w dół.

- Przestań! Natychmiast!
- Im więcej marudzisz. Tym dłużej będę to robił. A twoja skóra jest tak delikatna. Mogę to robić cały czas.

Pieprzony burak!

Palce przejechały po jej plecach, w dół jej kręgosłupa, przez jej łopatki. Po prostu wszędzie.

Bękart cały czas jej dotykał. Prezerwatywy leżały nieużyte. Nie kierował się w stronę części ciała które potrzebowały stymulacji. Zamiast tego, gładził dłońmi jej ciało, znowu i znowu i znowu.

Dlaczego? Ponieważ mógł. Ponieważ chciał aby wiedziała jak bardzo należy do niego.

I kurwa rzeczywiście tak było. Ona i jej Ferragamo. I na pewno jej serce. Przerazało ją przyznanie tego, miała wrażenie że jej serce będzie już zawsze należeć do niego. Obojętnie czy Burak będzie w jej życiu czy nie.

Nik obserwował jak jego palce gładzą jej brązową skórę. Próbowwała go odnaleźć. Cały czas kołatało się to po jego głowie, kiedy delikatnie torturował jej ciało.

Nie wystawiła go. Nie wiedział nawet gdzie on jest. Słyszac jak wydawała rozkazy temu biednemu nudziarzowi przez telefon, nie tylko sprawiło że zrobił się twardy, ale pokazało mu jak bardzo się martwiła.

Zimna królowa, jędrza, psychopatka naprawdę się o niego troszczyła.

Angie schowała głowę w poduszkach, jej dłonie na przemian zaciskały się w pięści i rozluźniały.

Uśmiechając się, wsunął palce pomiędzy jej nogi bawiąc się wokół warg jej cipki. Jęknęła i pchnęła biodrami w jego rękę.

Odsunął swoje palce a ona w połowie zajęczała, w połowie warknęła ze złości i pożądania.

- Co się stało Cukiereczku? W porządku?
- *Pieprzonysukinsyniebękarciedupkufiucie!!!*

Zaśmiał się, a całe jej ciało zeszywniało. - Czy to jest sposób w jaki powinnaś się do mnie odzywać?

- Kiedy moi przyjaciele dowiedzą się gdzie jesteś...
- Neee. Są za bardzo zajęci ściganiem tygrysów dookoła swojego terytorium. Nie zauważą nas przez godziny.

Spojrzała na niego ponad ramieniem – Twoi buraczani bracia?

- Tak – Przeciągnął palcami po boku jej piersi, tylko kusząc jej sutki. Zakwiliła, ale zaczął krążyć po jej ramieniu, skupiając się na nim przez chwilę. - Dawniej bawiliśmy się w Znajdź Tygrysa ze Sforą która żyła niedaleko naszego taty. Nienawidzili nas ponieważ nigdy nie mogli nas znaleźć. Moi bracia zmuszą te psy do szukania ich przez godziny.

Zagryzając łkania furii, ponownie schowała głowę w poduszkach.

- Oh, nie martw się Cukiereczku. Mamy dużo czasu dla mnie, abym mógł dowiedzieć się jaka jest każda część twojego ciała. Wiesz chodzi mi o to, że nie spieszyłaś się nigdzie, prawda?

Dziewiętnaście godzin? Dwadzieścia dni? Dziesięć minut? Angie nie miała zielonego pojęcia.

Straciła poczucie czasu po pierwszych 30 minutach, czy jakoś tak. Pieścił ją. Dotykał. Przeczesał palcami jej włosy. Potem zaczął lizać ją. Zaczął od podbicia jej lewej stopy i zwyczajnie posuwał się do góry. Od czasu do czasu jego język albo palce błądziły w życiodajne okolice.

Jej cipki. Piersi. Ale tylko na chwilę.

Nadal, bez stymulacji, czuła że mało brakuje aby doszła. Ale nigdy nie było wystarczająco. Nigdy nie była wystarczająco blisko.

Dodając do tego, że chciała aby zerznął ją bardziej niż cokolwiek innego, to miał dla siebie jedną, marudną Santiago.

Przeklinała go. Straszyla. Jego rodzinę. Jego życie. Jego męskość. Straszyla nawet psa jego brata. A Nik tylko chichotał, podczas gdy jego język i palce kontynuowały.

Angie nienawidziła faceta. Nienawidziła go. Jego jednookiej babci. Nienawidziła jego kochanej

mamy za urodzenie go.

Dlaczego nie trzymała się tego klauna z rodeo? Mogła z łatwością go kontrolować. Bałby się przywiązać ją do łóżka i nie zerznąć. I dlaczego, dlaczego Miki nie wpisała na cholerną listę zmiennych?

Trzy z jego dużych palców wśliznęły się w jej boleśnie pustą cipkę. - Chcesz abym się zerznął, Cukiereczku?

Spanikowała. To jedno z tych podchwytliwych, kocich pytań, prawda?

Raz wepchnął palce – Musisz mi odpowiedzieć.

– Tak. - Chciał żebyś błagała czy coś? Coś poniżającego.

– Więc obiecuj, że już nigdy mnie nie opuścisz.

Obiecuj mu, że już nigdy nie opuszczę..? - Zostałam porwana...znowu.

Jego palce wysunęły się – To nie jest odpowiedź jaką chcę usłyszeć.

– Obiecuję, - Kogo chciała oszukać? Błagałaby go o wszystko w tej chwili. Zrobiłaby cokolwiek co by zechciał. Wszystko, byleby tylko mieć jego fiuta w sobie. Wszystko.

– Nie wydaje mi się żebyś mówiła szczerze. - Pochylił się na nią. Jego klatka naciskała na jej plecy.

– Obiecuję, Nik. Przysięgam. Wszystko. Proszę...

Skubnął ciało na jej plecach – O co prosisz Cukiereczku?

– Proszę Nik. Pieprz mnie.

Pocałował ją w ucho – Dla ciebie wszystko, Cukiereczku. Absolutnie wszystko.

Całe ciało Angie pchnęło się w przód, kiedy okryty prezerwatywą fiut Nika wdarł się w nią, nogi szarpnęły się z powodu więzów.

Och, dzięki bogu, myślała desperacko, kiedy jej ciało trzęsło się i drżało pod Nika twardym ciałem, pieprzącym ją. Dzięki Bogu, że zmienni nie są na liście!

Nik wsunął palce w jedwabista masę, jaką stanowiły włosy Angie, odciągając jej głowę do tyłu.

Jego usta opadły na jej, podczas gdy jej mokra, gorąca cipka praktycznie spalała jego fiuta swoim żarem. Sięgnął pod nią swoją wolną ręką, ściskając jej soczyste piersi. Boże, kochał jej ciało.

Kochał dotyk jej miękkiej skóry pod dłońmi. Kochał, że ma biodra i tyłek które mógł naprawdę docenić.

Wszedł w nią ostro, wiedząc że to uniesie. Wiedząc, że to kocha. I kochała. Jej przepyszny kąsek zacisnął się wokół niego. Zajęczała, beużytecznie szarpiąc za więzy, co tylko sprawiało, że stawał się jeszcze bardziej napalony.

Dziewczyna wykorzystywała go jak żadna inna wcześniej. Sprawiała, że był napalony, sprawiała że

się śmiał, czasami zwyczajnie cholernie go wkurzała. Nie mógł sobie wyobrazić powrotu do domu bez niej. I nie miał zamiaru nawet próbować.

Był jej własnością i nawet o tym nie wiedziała.

Odezwała się w jego usta – Cholera Nik. Boże!!!

Uśmiechnął się, znowu ją całując, nie odrywając się od jej ust. I ot tak doszła, jej jęki psześliznęły się w dół jego gardła, wypełniając jego serce.

Chciał wytrzymać dłużej, ale nie mógł. Nie z jej cipką wyciskającą życie z jego fiuta.

Zatrząsał się gwałtownie, uderzając mocno i szybko kiedy dochodził i dochodził.

Nik opadł na Angie i obydwójce leżeli tak próbując złapać oddechy.

Łał, naprawdę kochała skurczybyka. Pozwoliła mu związać się i nawet nie krzyczała. Przynajmniej nie ze strachu czy coś.

Nik podciągnął się do góry, wychodząc z niej. Szybko pozbył się prezerwatywy i odwiązał ją.

Masował jej ramiona i nogi, aby krew zaczęła na nowo krążyć. Kiedy skończył, sięgnął po kołdrę, wciągając ją na łóżko i kładąc na jego biodrach i jej nogach.

– W porządku Cukiereczku?

Angie skinęła głową kiedy Nik położył głowę na jej piersiach i owinął ramiona wokół jej talii.

Wtuli się w nią, wreszcie mogąc się zrelaksować. Podciągnęła odrobinę kolana, pozwalając mu ułożyć się w kołysce swojego ciała. Obojętnie czy jako kot czy człowiek, lubił leżeć pomiędzy jej nogami.

Głaskała go po głowie, kiedy obydwójce zaczęli odpływać w sen, ich ciała zamknięte razem.

Idealnie dopasowani.

Więc nagle otwarcie drzwi naprawdę ją wkurwiło.

Jej głowa się uniosła, kiedy Miki wpadła do środka. Ze strzelbą z lunetą w rękach.

– Miki!

– Chwila Ang. - Podeszła do okna. - To będzie słodkie. - Miki otworzyła okno. Jej oczy na czymś skupione. Angie znała to spojrzenie, Miała je zawsze podczas sezonu polowań.

– Co ty kurwa wyprawiasz?

Miki spozjrzała na broń w swoich dłoniach, celując nią w podwórze pod oknem. - Załatwiam sobie mój prywatny dywanik z tygrysa.

Angie poczuła jak ciało Nika tężeje i wiedziała dokładnie w kogo Miki odważyła się celować.

– Miki Mari Kendrick!

– Nie krzycz na mnie kiedy celuję. To mnie rozprasza.

– Miki!

Wzdychając, Miki odwróciła się od okna. - Co?

– Czy nie widzisz, że jestem trochę zajęta?

– Ale tygrysi dywanik.?

– Nie.

– Co? Przez niego. - Miki wskazała na Nika, który nadal nie podniósł głowy z piersi Angeliny.

Nie wydawał się mężczyzną, którego łatwo wstrząsnąć.

Ale Miki była teraz we własnym świecie. Więc Angie zastosowała swój terapeutyczny głos. Męki, melodyjny i intensywnie uspokajający. - To jest trochę niezręczne, nie sądzisz? Pamiętasz jak rozmawialiśmy o niezręcznych sytuacjach i jak powinnaś unikać sprawiania, że ludzie czują się w ten sposób?

Miki wywróciła oczami. - Tak.

– Więc teraz...

– Dobrze!

Miki odmaszerowała od okna, omijając łóżko, zatrzymała się w drzwiach. Obróciła się i spojrzała na Nika – Ale lepiej zostań po jej stronie. - Uśmiechnęła się. Ale to nie był na pewno przyjacielski uśmiech. - Inaczej, ten włochaty tyłek jest mój.

Odwróciła się aby odejść, ale nagle pojawił się Conall. - Co ty robisz? I skąd wzięłaś tą strzelbę?

– Marrec mi ją przysłał. Fajna, co nie?

Wyciągnął jej broń z ręki. - Wydaje mi się, że potrzebujemy więcej zasad. - Uniósł ją w talii i wyszedł.

Angie westchnęła. - Boję się zapytać, co miał przez to na myśli.

Spojrzała w dół, na Nika. Facet nawet się nie poruszył. Jego głowa nadal leżała pomiędzy jej piersiami.

– Wygodnie Nik?

– Taaa.

– Proszę, proszę, co my tu mamy? - Nawet nie słyszała jak Sara weszła do pokoju, ale mogła się założyć, że Nik tak.

– Możesz wyjść?

– Mój dom. - Sara podeszła bliżej łóżka, zaplatając ręce przed sobą. Wskazała na Nika. - Buraku.

– Psie.

Głowa Angie opadła na poduszkę. Czy ci zmienni mogli zachowywać się bardziej odpychająco?

– Więc? Gdzie to jest?

- Gdzie, co jest?
- Moje przeprosiny?
- Za co? Za zrobienie tego, czego wy psy nie mogliście?

Sara zawarczała, a Angie zastanawiała się czy byłoby źle założyć jaskrawą czerwień na ich pogrzeby, ponieważ nie była pewna kogo pierwszego zabije.

Angie rozejrzała się po pokoju. *Gdzie położyła tej kij?*

Nie była zaskoczona kiedy do pokoju wszedł Zach. *Dlaczego nie?* Może mogli zawołać resztę Sfory, zawodników NFL, i cały Wiedeński Chór Chłopięcy, też, aby wszyscy mogli przyjść, obczaić nagą Angie.

Zach zatrzymał się przy Sarze. - Vorislav.

- Sheridan.

Zach spojrzał na swoją partnerkę. - Więc...jesteśmy kwita?

Sara gapiła się zaskoczona i spojrzała na Angie. Angie wiedziała, co Sara pomyślała, co miał na myśli. Ale nie mógł. Nie Zach. Oczywiście, Sara pomyślała o najgorszym, jak zawsze i myślała, że Zach chce z nią skończyć. Raczej nie, Chociaż, po tym przez co musiał przez nią przejść w ostatnich dniach... naprawdę, to było wszystko przez co facet mógł przejść.

I jak zawsze, Sara nie miała zamiaru walczyć o żadnego faceta. - Taa. W porządku. Jesteśmy kwita. Cokolwiek.

- Dobrze.

Złapał ją i przerzucił przez ramię.

- Hej!
- Cicho! - Skinął na Angie. - Do zobaczenia rano, Ang.
- Dobranoc Zach.
- Postaw mnie na ziemię, Zacharias!

Obracając się na pięcie, Zach skierował się do drzwi, jego ręka uderzyła mocno w Sary tyłek. - Nigdy więcej mnie tak nie traktuj!

- Postaw mnie!
- Mam taki zamiar. Potem przelecę cię tak, że stracisz przytomność. I nie mam zamiaru przejmować się czy będzie ci się to podobać czy nie.

Sara złapała go za tyłek – Więc sądzę, że będę musiała z tobą walczyć. Mam nadzieję, że nadal masz jakieś bandaż w pokoju.

Zach zatrzasnął drzwi, a Nik wreszcie podniósł głowę znad jej klatki, patrząc jej głęboko w oczy, kiedy Sara krzyczała na cały korytarz – Zakupy jutro!!!

- Mówiłam ci Buraku. Rodzina.

- Rozumiem to teraz, Cukiereczku. Ponieważ tylko rodzina może cię tak bardzo zawstydzić.